

TADEUSZ ZIĘTEK

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, powojenne historie, wojsko, pobyt w wojsku, Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, przygody w wojsku

Wojsko

Byłem pierwszy rok w Białymstoku, a drugi rok w Górze Kalwarii pod Warszawą. To był 1957 do 1961 roku. Byłem w KBW - Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, nie taki bardzo chlubny, bo był na usługach rządu i UB, Urzędu Bezpieczeństwa. Pamiętam, żeśmy zabezpieczali, jak Chruszczow jechał pociągiem, to trzeba było obstać tory. Żeśmy stali od siebie jakieś dziesięć kroków, żeby jeden drugiego mógł widzieć po lewej, i po prawej ręce. Całą noc się stało. Nie wolno było ani zapalić papierosa, ani rozmawiać, ani krzyczeć. Miała być cisza, tylko gdzieś za krzaczkiem obserwować, czy ktoś nie idzie. Jak ktoś szedł, zbliżał się do torów, trzeba było go zatrzymać, wylegitymować, zawrócić, że nie wolno. A w ogóle, to na szkole podoficerskiej, to była szkoła dział samobieżnych, siedemdziesiąt sześć milimetrów działa, coś podobne do czołgu, tak samo się siedziało, dwa drążki, i gąsienicę trzeba było zaciągać albo w lewo, albo w prawo. Takie same zasady. No inaczej się jedzie na bruku, inaczej się jedzie na ziemi, po polu. Pierwszy rok jak byłem, przyszedł podpułkownik tutaj z Lublina, z tej jednostki KBW, tam do Białegostoku. Było marne jedzenie, bo pan kwatermistrz gdzieś przez palce przepuszczał. No i żeśmy się zbuntowali, każdy w swoją miskę, tak jak w więzieniu, wali, i hałas jest. Wreszcie wpadł na jadalnię pułkownik. - „Co się dzieje, dlaczego?” - „Nie będziemy jeść, bo to nie jest zjadliwe. To się nie nadaje do jedzenia” Mówi: „Nalej mi w miskę” Skosztował. Jak nie ciśnie tą miską o ziemię, i poleciał do kuchni, gdzieś ich tam ustawił. Wszystkich tych, którzy gotowali do aresztu, a tamtą zmianę –gotować, mówi: „Podzielcie się na pół, jak będziecie mieli możliwości, to pomagajcie. Jak tamci wrócą z aresztu, wy jedzicie na urlop. A tamci tak samo będą gotować” No, ale trzeba było zrobić porządek w jednostce, u kwatermistrza, no i od razu się poprawiło jedzenie. Tak że czasami takie zaprotestowanie dużo wnosi. A później, w Górze Kalwarii, to jeszcze parę miesięcy, ten rok następny, to przeleciało już szybko. Tam na poligony

się wyjeżdżało, na warty. Były takie warty. Taki mini poligon był pod Grójcem. Tam trzeba było te obiekty chronić, no to tam się poszło do znajomego kucharza, dał cebulę, dał tego. Chodziło się na grzyby, smażyło się grzyby, cebulę, jakieś konserwy. I przeleciało. To już był taki luz. A z tymi chłopakami z czynnej służby, no to każdy miał swój wóz bojowy. Jak się pojechało na poligon, na ostre strzelanie, no to było tak, że jako dowódca wozu, dałem stop przed wystrzeleniem, ale kierowca znalazł się na krawędzi okopu i niestety piach się obsunął, i czołg poszedł do dołu. Pal. Odpalił. Zamiast do tarczy daleko, półtora kilometra, to wystrzelił jakieś sto metrów przed czołgiem, przed tym działem, a my wszyscy do tyłu.

Data i miejsce nagrania	2018-03-13
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"